

## **Paweł Grad: Gorliwość tłumacza**

Tłumacz za ostateczną instancję przyjmuje prawdę objawiającego się Boga i pomaga współbraciom odczytać go w znakach, jakie stanowi liturgia



(fot. Marian Lambert)

**Tłumacz za ostateczną instancję przyjmuje prawdę objawiającego się Boga i pomaga współbraciom odczytać go w znakach, jakie stanowi liturgia**

Każdy, kto próbuje zmagać się z gorąco dyskutowanym i modnym

tematem sposobu obecności Kościoła w świecie współczesnym powinien sięgnąć po wydaną w końcu ubiegłego roku książkę o być może nieco niszowo brzmiącym tytule „*Sakrament i misterium. Teologia liturgii*”. Książka ta bowiem swoje znaczenie – również w kontekście naszych polskich, wewnątrzkościelnych sporów środowiskowych – zawdzięcza nie tylko temu, że jej autorem jest jeden z największych żyjących teologów oraz obecny Papież, ale też – wbrew pozorom – swojemu tematowi.

Problem liturgii stanowi bowiem (niestety!) pole bitwy na linii frontu tak ważnego sporu, jakim jest dyskusja o miejscu Kościoła w świecie współczesnym, o znaczeniu Vaticanum II, którego integralną częścią była reforma liturgii właśnie, wreszcie o stosunku do przeszłości i tradycji z jej podstawowym medium, jakim jest przecież w Kościele celebrowanie liturgiczne. Nie jest ostatecznie przypadkiem, iż przedmowę do tej książki napisał Paweł Milcarek – były redaktor naczelny pisma *Christianitas*. Pismo wyrosło ze środowiska, dla którego liturgia i skutki jej soborowej reformy są tematem centralnym (Inna ważna książka Kard Ratzingera poświęcona temu samemu zagadnieniu – *Duch Liturgii* – została wydana również przez *Christianitas*). Znaczenie refleksji Ratzingera przekracza zresztą wagę jaką ma ona dla, skądinąd istotnych, dyskusji między katolickimi środowiskami. Przyjęta przez niego strategia sprawia bowiem, że wychodząc od tych palących i roznamietniających katolickich publicystów sporów pracuje on w sposób, jaki tylko przy małostkowości wziąć można za optymalny dla któregoś z – pożałujcie Boże! – stronnictw wewnątrz powszechnego Kościoła. Pisał zresztą o tym dwa lata temu ks. Andrzej Draguła w numerze „*Więzi*” poświęconym Ojcu Świętemu w artykule o nieco retorycznej konstrukcji tytułu (*Chodzi o Boga, nie o christianitas, „Więź”* 4 (619) / 2012). Waga książki Kard. Ratzingera polega bowiem

zarówno na imponującej rozległości jak i głębokości poruszonych tematów. Zalety te nie sprawiają zresztą, że jest to lektura przynosząca łatwe pojednanie zwaśnionych stron dzięki kilku głębokim sentencjom mędrca. Obserwować w niej możemy bowiem kogoś, kto konsekwentnie unika partykularnego myślenia w ramach jakiejś „opcji”, jednocześnie zachowując ten typowy dla siebie, nieco niemiecki rys stanowczości i świadomości stojących za nim racji, który chroni go od płytkiego koncyliaryzmu. Postawa nie dla wszystkich łatwa do zaakceptowania, ale zawsze inspirująca.

Zgromadzone tam rozprawy, artykuły, wystąpienia i kazania zorganizowane są w trzech częściach o nierównej długości. Dwie trzecie książki, jakie obejmuje *Część I. Sakrament – typ – misterium*, składa się z pięciu tekstów teologicznych dotyczących pojęcia sakramentu i zagadnienia Eucharystii oraz jednego poświęconego czterdziestoleciu soborowej Konstytucji o liturgii świętej. Cechą charakterystyczną, która – nie dominując – nieodmiennie obecna jest w każdym z nich (podobnie jak w całym tym wyborze), jest uprawianie myślenia jako głosu w dyskusji, by nie powiedzieć w sporze. Refleksja Ratzingera o teologii liturgii odnosi się i dookreśla wobec stanowisk zajmowanych przez tych, z którymi się zмага. Z jednej strony jest to – co naturalne dla niemieckiego autora – protestancka teologia i krytyka sakramentów, z drugiej zaś źle pojęta reforma posoborowa i jej zgubne dla jakości duchowej i estetycznej konsekwencje liturgiczne. Godna uwagi jest zwłaszcza dyskusja z protestanckimi braćmi, która daje okazję Ratzingerowi do rajdu za linie teologicznego frontu w tekście O pojęciu sakramentu. Obecny Papież, a w momencie pisania tekstu (1979 r.) już uznany teolog Joseph Ratzinger, odwołuje się tam do typowo protestanckiej tradycji teologicznej kładącej nacisk na pozbawioną zbędnych typologicznych spekulacji refleksję

egzegetyczną. Stara się pokazać, w jaki sposób lektura nowotestamentalnych wypowiedzi w duchu takiej „sola scriptura” naprowadza sama na intuicje katolickiego pojęcia sakramentu. Odważnych, choć w oczach niektórych ryzykownych, posunięć nie brakuje i w innych tekstach.

Ten przenikliwy, nie pozbawiony nawet czasem (niecałkiem „pasterskiej”) ironii sposób wypowiedzi, znany jest czytelnikom innych wczesnych tekstów Ratzingera, takich jak *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*. Pod tym względem ów ostry ton akademickiej polemiki, być może nieco nie licujący z duszpasterskimi zadaniami do jakich z czasem powoływany był obecny Ojciec Święty, ulega zastanawiającej zmianie w zależności od okoliczności, w których przychodzi zabierać głos. Stanowi to zarazem ważny przyczynek do zrozumienia trudności, jakie intelektualista wychowany na akademickich dyskusjach w niemieckim stylu – namiętnych i rzeczowych – sprawiać może tym, którzy przyzwyczaili się do hieratycznego i pasterskiego tonu Jana Pawła II.

Tę zmianę obserwować możemy również w *Sakramencie i misterium*. Widać ją w części drugiej, zawierającej dwa teksty dotyczące teologii muzyki o wyraźnie praktycznym nachyleniu oraz ostatniej, zawierającej próbkę kaznodziejskiej i duszpasterskiej działalności Kard. Ratzingera: cztery kazania na tematy liturgii i sakramentów wygłoszone przy różnych okazjach. Ton dyskusji jakby nieco ustępował budującemu przepowiadaniu w ramach posługi, choć co jakiś czas słowa znów opalizują w ten sam, polemiczny sposób. Napięcie pozostaje.

Niezależnie jednak od tego, na ile jest ono silne, sędzę, że decydujący punkt w ocenie przyjmowanej przez Ratzingera strategii leży gdzie indziej i uwidacznia się w wysiłku podejmowanym w każdym zawartych tam tekstów. Wysiłek ten zaś nie kieruje się ani ku dyskusji z protestantami, katolickimi progresistami czy liturgicznymi tradycjonalistami. Jest to wysiłek tłumacza, kogoś, kto za ostateczną instancję przyjmuje prawdę objawiającego się w swoim Kościele Boga i pomaga współbraciom odczytać go w znakach, jakie stanowi liturgia. Kard. Ratzinger nie stara się pozycjonować ani wobec kościelnej „prawicy” ani „lewicy”. Raczej, by wykorzystując dalej tę niezbyt szczęśliwą przestrzenną metaforykę, przyjmuje perspektywę „z góry” – nie w sensie wywyższania się rzecz jasna, lecz w sensie optyki, jaką podpowiada potraktowanie na serio soborowej formuły nazywającej liturgię „źródłem i szczytem”. Greckie słówko *mysterion* – odpowiednik naszego „sakramentu” – oznacza bowiem wszystko to, co skrywa tajemnicę Boga, co zapowiada jego objawienie. „Jednak w momencie, gdy Chrystus przyjął cierpienia i został na zawsze dany przez Ojca, wydarza się coś nowego, rzeczywistość, ku której się zmierzało, jest tu. Sakrament stanowi odtąd przedstawienie tego, co zostało dane, przekaz tego, co już się wydarzyło” (s. 59). To właśnie decyduje o fakcie centralnego znaczenia sakramentów i liturgii jako „fundamentu chrześcijańskiej egzystencji” i wyznacza „pozycję”, z jakiej mówi obecny Papież. Prawdą jest, że w objaśnianiu tego znaczenia Ratzinger niejednokrotnie konfrontuje dawną zrozumiałość z „kryzysem idei sakramentalności w świadomości nowoczesnej” (s. 25) – owszem, czasem chodzi o christianitas, ale o tyle, o ile chodzi w niej o Boga.

W tym kontekście chciałbym zwrócić uwagę na inny zawarty w Sakramencie i misterium tekst: Czterdzieści lat Konstytucji o liturgii świętej. Teologiczna perspektywa łączy się w nim z bardzo konkretną oceną praktycznych zmian posoborowych i w tym sensie prawdopodobnie wyraża najczytelniej to, co analizowane z rozmaitych stron znaleźć można w innych częściach tej książki. Obecny Ojciec Święty, a w roku 1963 – roku uchwalenia rzeczony Konstytucji – soborowy doradca abp Fringsa, stwierdza tam: „napięcia między konserwatyżmem a siłą kreacji, między kontemplacyjnym charakterem liturgii, a jej katachetyczno-pastoralnymi zadaniami (...) nie odzwierciedlają jedynie różnorodności prądów, zespolonych w liturgii, ale sięgają ostatecznie w głąb samej jej istoty” (s. 137) i zauważa jednocześnie: „związek głębokiej refleksji teologicznej i pragmatycznej orientacji to zresztą dystynktywna cecha Soboru, którego celem od samego początku była praktyczna reforma, ugruntowana na solidnej teologii” (s. 145). Wydawać się może, że w perspektywie tej dokonana podczas Soboru reforma liturgiczna w sposób oczywisty zakorzeniona jest w głębokiej, czerpiącej pełnymi garściami z tradycji Kościoła refleksji, wobec której opłakane skutki są jedynie nieudolną próbą jej realizacji: „łatwość, z jaką hasło «Sobór» jest powszechnie wykorzystywane do dowolnych celów, uchybia bowiem wielkości tego zadania, jakie powierzyło nam zgromadzenie ojców Soboru” (s.137). Widać w tej diagnozie radykalny rozdzźwięk między wyważonym i szlachetnym projektem a jednostronną i lichą realizacją, która „wymknęła się spod kontroli” (s. 145). Czy zatem wina leży całkowicie po stronie lokalnych kościołów nieudolnie realizujących uczone i pobożne zalecenia teologów? „Obawiam się, że ojcowie Soboru nie docenili poziomu złożoności problematyki zrozumiałości, mylnie założyli też istnienie powszechnej chrześcijańskiej świadomości” (s.

149) – stwierdza Ratzinger i jest w tym zarówno ogromny szacunek do Soboru nie zniżający się do w gruncie rzeczy nieco sekciarskiej pogardy dla „modernistycznych błędów” Vaticanum II, jak i trzeźwa oraz surowa ocena przedsięwzięcia, którego było się członkiem. Paradoksalnie, w świetle wypowiedzi tych okazuje się, iż ci, którzy krytykują Sobór za sprzedanie się duchowi czasów oskarżając go o liturgiczne spustoszenie, poruszają się w tej samej płaszczyźnie, w jakiej Ratzinger umieszcza autorów szkodliwego wdrażania zaproponowanych zmian i „modernistów”: na płaszczyźnie wyłącznie praktycznej i nie liczącej się z teologiczną głębią stojącą za zaproponowanymi zmianami.

Misterium i sakrament nie jest książką łatwą. Nie tylko dlatego, że autor nigdy nie przestaje być niemieckim intelektualistą, któremu zdarza się w niej odwołać do Fichtego, Nietzschego oraz Heideggera i nie tylko dlatego, że bądź co bądź w znacznej mierze składa się ona z teologicznych rozpraw. Jest tak przede wszystkim dlatego, że swoją gorliwością i stanowczością prowokować może tych, którzy nad niemiecką „rozprawę” (*Auseinandersetzung*) przedkładają francuski „dialog”. Ta sama gorliwość sprawia jednak, że mało który autor pozostawia tak silne poczucie szczerego oddania połączonego z rzadką rzetelnością. To zaś ma szansę przekonać wielu.

*Paweł Grad*

**Przeczytaj wstęp do książki**

Kard. Joseph Ratzinger, *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, tłum.  
Aleksandra Głos, Fundacja Dominikański Ośrodek Liturgiczny,  
Wydawnictwo AA, Kraków 2011, s. 223.